KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 26 Listopada N 94. Roku 1845

O POSTĘPACH NAUKI ROLNICZÉJ.

(Dokończenie.)

Ale ta wspaniała propaganda raz dopełniona w łonie rolniczych ludności, skruszy przecież wszystkie przeszkody któreby mogły opóźnić a nawet zatrzymać zastosowanie nowych teoryj uprawy. Daleko od tego. Stan dzikiego opuszczenia, opłakanéj płonności jaka hanbi najodleglejsze okręgi krajowe, te w których ani myśli ani ludzie nie krążą, ok zuje nam że nie sama tylko niewiadomość jest przyczyną niedokładności metod agronomicznych. W hrabstwach miast najbliższych, w tych gdzie słychać jeszcze zdala łoskot wielkich grodów, znajdują się rozległe przestrzenie gruntu na których nie próbowano nawet najelementarniejszego, najprostszego działania, spuszczenia wód za pomocą osuszających kanałów. Kogóż boleśnie nie dotknął widok tych niezmiernych stepów które dziś jak ogniste pasmo przecinają North of England Railway, w przebiegu téj kolei przez Yorkshire. Któż jeszcze boleśniéj niezdziwił się przebywając centralną linję dróg żelaznych Szkockich w hrabstwach Lanark i Dumfries? A przecież mniemani rolnicy którzy posiadają lub wynajmują te smutne terrytorja, właśnie ze łzami w oczach a kiedy trzeba groźbą, domagają się opieki przeciwko zagraniecznéj konkurencji. Takie żądania godne są uwagi prawodawcy, kiedy je czynią ludzie którzy wyczerpali na swych gruntach wszystkie zasoby nauki; ci mają prawo do nadgrody za odwagę, wytrwałość swoją. Ale czyż to nie jest rzecz śmieszna i bezwstydna, że ci nie tylko sami zboża niesieją, ale jeszcze odjąć chcą konsumentowi prawo kupowania gdzie mu się podoba? Ze wszystkich epizodów które rozweselają historję monopolu, ten nie jest najmniéj ciekawy i najsmutniejszy, gdyż okazuje że rolnicy umyślnie grunta swoje zapuszczają dla obudzenia litości w prawodawcach, jak te żebraki którzy cały przemysł swój zasadzali na pokaleczeniu sobie nogi obmierzłemi ranami, a dobre dusze rany te goiły złotem i modlitwami.

Przypisywano systemowi dzierżawy przyjętemu w Szkocji, większą część ulepszeń wprowadzonych w rolnictwie, tak jak przypisywano dzierżawcom na krótkie termina, stan w którym wegetują niektóre hrabstwa angielskie. I w istocie aby skłonić kogo do utopienia swego kapitału w ziemi, do zagrzebania w niéj majątku rodziny, trzeba aby kontrakt wiążący go do folwarku miał jakąś trwałość i dozwalał mu upatrywać widoki ponętne do własności przywiązane. Aby kapitały w grunt wcielone miały czas znieść owoce, trzeba pewnéj lat liczby. Dzierżawa przeto winna być dość długą aby dozwoliła gospodarzowi zebrać przewyżkę produktów sprawioną dodatkowemi jego nakładami. Może być że w dalekich czasach łagodne zaufanie połączy dzierżawcę z właścicielem i wszelki kontrakt niepotrzebnym uczyni, może być nawet że te zwyczaje patrjarchalne napotykają się w niektórych miejscowościach; ale te słówne umowy zawsze dla dzierżawców były szkodliwe. Na jedno skinienie pana, musiał opuszczać jego dobra, zostawiając swoje kapitały w gruncie, i tracac wszystkie korzyści jakich się z poczynionych ulepszeń spodziewał. Jeżeli zaś tak się zdarzy że biedny dzierżawca opuszcza folwark, strata ztąd małoważna dla właściciela, bo mu zawsze zostanie grunt plon niosący. Ze wszystkiego co się dotąd powiedziało, wnosimy że bezpieczeństwo rozmaitych klas rolniczych spoczywa na zobowiązaniach stałych, i że niezmiernem dobrodziejstwem dla rolnictwa angielskiego byłoby przyjęcie dzierżaw na czas oznaczony, i pod stanowczemi warunkami. Ułóżcie wszystko, by żyć w zgodzie; ułóżcie wszystko byście się bogacić mogli.

Łatwo pojąć że właściciele mają odrazę do tego rodzaju dzierżawy. Wydziera im on na czas jakiś, bezwarunkową, samowolną kontrolę nad ich włościami, i paraliżuje samowolne ich popędy. Lecz zapewniony im dochód zdaje się dostateczna kompensacją za to umniejszenie władzy, i szaleństwem byłoby domagać się zarazem i zachowania władzy właściciela i dochodów przez dzierżawcę płaconych. Jednakże z uwagi na kartę i politykę możnaby w potrzebie usprawiedliwić ten opór wielkich panów przeciwko szkockiemu systemowi; lecz trudniéj wytłómaczyć odrazę samych dzierżawców. Zapewne że kontrakt obie strony wiąże; to pewna że dzierżawca krępuje się niebacząc na wypadki atmosfery, ale też ma przed sobą rozleglejszy widnokres. Na ziemi ustąpionéj sobie na lat kilkanaście, może robić doświadczenia, odnawiać kilkakrotnie swoje kapitały i drwić z złéj woli właściciela. Byłby więc biorac względnie szczęśliwy i spokojny, gdyby wszystkie swoje usiłowania skierował na zaspokojenie dzierżawy, na powiększenie płodności gruntu i dochodów z niego. Lecz zamiast zapobiegać niestałości cen przez stosowne targów zaopatrywanie, przestaje on na opłakiwaniu zmian kursu, nieszczęść przemysłu, ciężkich czasów, powtarzając tym sposobem odwieczną skargę, któréj odwieczną zwrotką jest żądanie nowych ceł a większych na zboże zagraniczne. Ależ gospodarze tego dnia naturalną będą mieli opiekę w którym staną się biegłemi: do téj pory wegetować nieprzestaną, bo urządzenia celne nic nie pomogą, a sto tysięcy celników ustawionych rzędem na angielskich granicach nie wydadzą ani ziarnka pszenicy więcéj na źle uprawnym gruncie.

Roczne dzierżawy wpływają nader szkodliwie na bogactwo narodowe gdyż naturalnie i prawnie spuszczają na właściciela ciężar ulepszeń rolniczych. Interesem bowiem dzierżawcy jest wybrać z ziemi corocznie ile się da najwięcéj, wycieńczyć ją do ostatniego atomu, nie bacząc na przyszłość, gdyż kontraktem zaledwie teraźniejszość ma sobie zapewnioną. Właściciel więc musi robić prace i ponosić ofiary potrzebne dla zachowania i powiększenia produkcyjnych sił gruntu.

Zresztą ulepszając tak swoje grunta, właściciel pracuje

bezpośrednio nad powiększeniem własnego dochodu. Ale tu powstają ważne przeszkody i w inną stronę kierują kapitały przeznaczone dla gruntu przez tę klassę gospodarzy.

A najprzód klassa ta nieliczna, a większa część składających ją ludzi nie jest wcale przekonaną o potrzebie poświęcania na ulepszenie gruntów summ znaczniejszych.

Niepojmują nawet te szanowne osoby, że można z korzyścią siać gwineami gdzieindziéj nie tylko pod stopy jakiéj primadonny lub tancerki. Opłakiwaliśmy wyżéj niewiadomość która rolników naszych w ogólności hańbi; ale rzecz jeszcze sromotniejsza, niewiadomość naczelników i złe przykłady jakie dają pod względem rolniczéj ekonomji.

Z drugiéj strony zdarza się często że właściciele obdarzeni zarazem i wolą i talentem posiadają dobra tak rozległe, że skarby nababa nie wystarczyłyby nawet przez dwa pokolenia na wykonanie wymarzonych przez nich ulepszeń.

Dodajcie do tych radykalnych niemożności wystawne potrzeby życia politycznego i upojenia życia modnego, a pojmiecie jak mało spodziewać się można od téj drugiéj klassy landlordów, odrodzenia naszego rolnictwa.

Jest nareszcie trzecia klassa właścicieli, może najliczniejsza; téj zbywa nawet na kapitale potrzebnym na najmniejsze wydatki. Bez dzierżawców którzy dają kapitał obrotowy na pokrycie zasiewów, robotników, osuszeń, dobra ich wróciłyby do stanu pierwiastkowego, to jest nieprodukcyjnego. Wielka liczba tych właścicieli, przygnieciona hypotecznie długami, lichwiarskiemi procentami, tylko nominalnie dobra posiada. Rzeczywiście należą one do wierzycieli, a właściciel dostaje tylko dochód ściśle potrzebny na życie i utrzymanie w świecie stopnia jaki zawsze zajmował. Cały naród cierpi i cierpieć musi na taki stan rzeczy. Tym sposobem wszelki postęp tém samém jest wstrzymany że właściciele nie mają pieniędzy, a dzierżawcy nie mają ziemi. Zresztą w tym kraju gdzie panują dotąd feodalne substytucje i te olbrzymie posiadłości na które już Pliniusz narzekał, długo trzeba myśleć, nim się zrozumie niebezpieczeństwo takiego położenia i niedorzeczność uwiecznianego przez nie systemu.

Zresztą skutki niemocy i nieudolności właścicieli nie tylko rozciągają się do okolic gdzie panują dowolne dzierżawy (*tenant-at-will*); oddziaływają jeszcze na okolice gdzie prawne kontrakty wiążą właściciela i dzierżawcę. Wszędzie w istocie, gdzie dzierżawcy braknie kapitału, talentu lub śmiałości, właściciel musi stanąć w jego miejscu i podejmować go albo światłem albo pieniędzmi swemi. W odległych zaś okolicach tak potrzeba światłego wdania się że brak zawsze się daje uczuwać. Gospodarz potrzebuje tam ciągłego bodźca, pomocy kapitałów i rady, i można sobie wyobrazić jak stoi rolnictwo w tych nieszczęśliwych stronach, kiedy do niemocy dzierżawcy dołaczy się niemoc właściciela, albo kiedy summy któreby wyłożyć trzeba na ulepszenia, na poprawy, na mierzwy służą na utrzymanie ogromnych psiarni lub pysznych koni. Tam rolnictwo zginąć musi i ginie w istocie.

Nie pospieszymy się jednakże z wezwaniem lub zaleceniem tu środków prawnych lub miejscowych któreby wszystkiemu złemu zaradziły. Pokładamy niezmierną wiarę w cuda jakie sprawia nauka i w pieczołowitość rozszerzających ją mężów. W istocie, rozszerzenie wiadomości agronomicznych, wywoła ogromną żądzę reformy w klassach poświęcających się uprawie gruntu, a skutkiem tego ogromną energię obudzi przeciwko zaporom które stają na zawadzie tym reformom dobroczynnym. Trzeba więc pospieszyć się z organizowaniem téj propagandy na całej kraju powierzchni; — uczyniwszy to, dozwolemy działać zasadom, i niebawem poznamy wszechmocność przeobrażenia naszych metod i powiększenie się naszéj produkcji uczujemy.

O POTRZEBIE

CHEMICZNEGO BADANIA MATERJAŁÓW SUROWYCH, MIANOWICIE GRUNTÓW.

Przez

S. Zdzitowieckiego.

(z *Bibliot. Warszawskiéj.*)

Nie podlega żadnéj wątpliwości, że do rozwinięcia przemysłu w kraju, najważniejszą jest potrzebą poznanie płodów surowych, które przyrodzenie w łonie jego ziemi złożyło. Dla tego roczniki naukowe mieszczą obfite podania tego rodzaju; najznakomitsi chemicy trudnili się badaniem materjałów najpospolitszych, które w mniemaniu wielu, na takie zajęcie nie zasługują; lecz jakie ztąd korzyści wynikają, wiadomo ludziom przemysłowym. Skład ciała w pierwiastkach jego wyrażony, jest obrazem wartości jaką mu w przemyśle przyznać możemy, wskazuje bowiem jego zastosowania i daje podstawę wszystkim rachubom fabrykacji, do jakiéj materjał surowy z natury swojéj staje się przydatnym. Ileż to błędów popełniono, nieznając materji do przerobienia wziętéj! ile to może być materjałów które bez użytku zostawiamy, gdy bliższe poznanie wskazałoby rozmaite ich zastosowania, dla posiadaczów i dla ogółu korzystne. Jeden tu przytoczę przykład, bliżéj mnie znajomy. Wiadomo że w kraju posiadamy obfite składy torfu, lecz dotąd bardzo mało pomyślano o jego użyciu na opał. Nie znamy bowiem jego wartości w porównaniu z drzewem; nie znamy składu jego popiołów, które często są ważnym materjałem w rolnictwie, jako nawóz silnie działający, niekiedy wyższéj wartości niż popioły roślinne. Tak np. torf z dóbr Leszcze w gubernji Warszawskiéj, powiecie Łęczyckim, daje 13 *o/o* popiołów, które zawierają 16 *o/o* materyj rozpuszczalnych między któremi, według rozbioru ogółowo wykonanego, znajduje się około 11,7 *o/o* soli kuchennéj, 0,4 6 siarczanu wapna, 3,883 siarczanu sody. Ktokolwiek zna pierwsze zasady rolnictwa, bezwątpienia przewiduje, ile grunta poblizkie zyskać mogą na żywności, przez użycie popiołów tego torfu jako nawóz na pola lub łąki; jak również sam torf mało dotąd ceniony, może służyć do poprawienia gruntów iłowych nieżyznych, ażeby zmienić zbyteczną ich spójność, która zamykając przystęp powietrzu, czyni je trudnemi do uprawy. Lecz wiadomości tego rodzaju, co do natury materjałów surowych w kraju naszym zawartych, dotąd są nieliczne; oprócz kilku rozbiorów wód mineralnych, przez ś. p. profes. Kitajewskiego i Celińskiego wykonanych, tudzież analizy lepidokrokitu i gliny z Korzyc w roku 18.0 ogłoszonych, innych tego rodzaju prac nie posiadamy. Wszelako są w kraju materjały warte bliższego rozpoznania. Wprawdzie przyrodzenie odmówiło nam składów rud metalów drogich; nie mamy rzadkich minerałów, lecz znajdują się obfite pokłady torfu, węgli kamiennych, rud żelaznych, gliny, kamieni wapiennych, marglu i t. d. Wszystkie te materjały mogą mieć rozmaitą wartość w przemyśle, a dla jéj poznania potrzeba je porównać, to jest ich skład oznaczyć. Jakiéj to wartości byłyby rozbiory rud żelaznych, z których wytapiaja metal w przemyśle tyle użyteczny! Bezwątpienia, możeby z nich nie jedna myśl wypłynęła do udoskonalenia procesu, więcéj niż inne wielorakim wpływom uległego, lecz jeżeli we względzie przemysłu fabrycznego ważném jest poznawanie składu materjałów surowych, prace tego rodzaju są szczególniéj dla rolnictwa użyteczne, jeżeli je zwrócimy do zbadania téj ziemi, która nas żywi i istotne bogactwo kraju stanowi.

Grunta przemysłowo uważane, są niejako materjałem surowym z którego corocznie płody rolnicze jako fabrykaty wyprowadzamy. Wszystkie starania rolników na to są zwrócone, ażeby z nich jak najobficiéj produkować; doświadczenia wieków składały się na wynalezienie środków do tego wiodących; jednak mimo tego, postępy rolnictwa były zbyt powolne, dopóki

w naszych czasach chemicy nie zajęli się wyjaśnieniem: jakie są warunki życia rośliny; jaki w niém udział mają części składowe powietrza i gruntu; co są nawozy i jakim sposobem przyczyniają się do podwyższenia żyzności ziemi.

Od samego początku swego rozwinięcia, rolnictwo ściśle się z chemią łączyło; przejmowało błędy które początkowy stan obserwacji za prawdę podawał; jednak historja jego postępu okazuje, że była epoka, w której przyszedłszy do pewnego rozwinięcia, rolnictwo nie poszło za postępem swéj opiekuńczéj nauki, nawet zaparło się pomocy jakiéj mu dzisiejszy, coraz świetniejszy stan chemji użyczyć może. Ileż to razy wyrzeczono, że doś iadczenia w tygielku i retorcie robione, nie mają wartości dla rolnika.

W początkach, kiedy van Helmont pielęgnując wierzbę, w ziemi suszonéj i zważonéj posadzoną, znalazł że w tym przeciągu czasu czystą wodą polewana, powiększyła swą wagę o 164 uncyj, ziemi zaś ubytek był bardzo mały, i sądzono że z innych przyczyn pochodzić może; z badań jego wnioskowano, że rośliny samą tylko wodę z gruntu na pokarm zabierają. Doświadczenia jego powtarzali rozmaici uczeni (Tull, Tillet, Duhamel, Bonnet), między niemi znakomity Bergmann, i potwierdzili rezultat, że woda jest jedynem pożywieniem roślin.

W takiem pojęciu, grunt uważano tylko za podstawę, do przytwierdzenia rośliny służącą; poznawanie więc jego części składowych było dla rolnictwa zupełnie obojętném. Z niego nakoniec wyrodziło się mniemanie, że grunt przez samą uprawę, niepotrzebując nawozu, może się w żyzności utrzymać. Mniemanie to, jak się późniéj okazało, w pewnych okolicznościach jest może mniéj mylne niż zwykle sądzą.

W pierwszéj połowie 18 wieku, akademja umiejętności w Bordeaux podoła zapytanie: „Co jest przyczyną żyzności ziemi?“ Rozwiązał je i nagrodę otrzymał lekarz Saski *Kübel*, który następujące wnioski z badań swoich wyprowadził:

1) Deszcz, światło i ciepło, w swojéj przemianie są ogólną przyczyna żyzności ziemi Gdy jednak przy tych samych warunkach, ziemia niewszędzie jest jednakowo żyzną, musi zatém wpływać natura gruntu; bez tego bowiem, te ogólne warunki życia roślin są nieskuteczne.

2) Ponieważ grunt, nawet żyzny, w braku deszczów staje się dla roślin nieurodzajnym, widocznie przeto wilgoć, którą przez deszcze dostaje, jest główną częścią soków pożywnych.

3) Ponieważ rośliny powstają nie tylko z części wodnych ale i ziemistych, sok przeto pożywny dla roślin musi zarazem być z części ziemistych złożony.

4) Tych jednak roślinı nie mogłaby na pokarm wciągnąć, gdyby tylko były zawieszone, chociaż w najwyższym stopniu podzielenia; lecz muszą być rozpuszczone.

Kübel kierując się temi wyobrażeniami, ługował ziemię urodzajną, ługi zagęścił, odparował do suchości i otrzymał ziemię, jak ją nazywa, delikatną tłustą, z któréj po wypaleniu pozostały sole, wówczas mało jeszcze znajome. Łatwo dostrzegamy, że ta delikatna, tłusta ziemia Kübla, jest tak nazwanym extraktem humusowym. Według jego mniemania, ziemia ta za pośrednictwem wody przechodzi do roślin, sole zaś z niéj pozostające, czyniły ją w wodzie rozpuszczalną. Że zaś z gruntu płonnego takiéj ziemi nie otrzymał, ztąd wniósł: że żyzność gruntu zależy od tego pierwiastku, dającego się wodą wyciągnąć.

Trafniéj od Kübla przedmiot ten rozbierał Rückert, aptekarz z Ingelfingen, wychodząc z zasady, że z czego rośliny powstają, to także było ich pożywieniem. Potrzeba więc rośliny i ich części co do składu chemicznego badać, ażeby się dowiedzieć jakie części z gruntu wyciągnęły i jakiemi tenże na wieść należy, jeżeli mu potrzebnego pokarmu brakuje. Rückert zebrał wszystko co do jego czasu chemicy w roślinach wykazali, co znaleziono w składzie gruntu i nawozów używanych, i tą drogą chciał dowieść: że rośliny pobierają z gruntu, zawarte w nich pierwiastki ziemiste i solne. Dzieło Rückerta: „Rolnictwo chemicznie badane, w celu podniesienia go do ostatecznéj doskonałości,“ nie osiągnęło celu. Wówczas bowiem chemia, szczególniéj zaś analiza ciał organicznych, stała na bardzo nizkim stopniu; trudniący się rolnictwem nie byli jeszcze usposobieni do pojmowania objaśnień naukowych. Ogołoceni z wiadomości chemicznych, nieznając języka téj nauki, która także była jeszcze ciemną, uważając gospodarstwo trzypolowe za przykazanie w rolnictwie, prowadzili swój zawód rzemieślniczo, nietroszcząc się o teorją naukę.

Po zmianie postaci i zasad chemji, kiedy nauka ta zaczęła szybko się rozwijać, gdy Saussure ogłosił swoje badania o wegietacji, a Thaer, ojciec agronomów, zaczął rolnictwo uprawiać naukowo, poznano potrzebę pomocy innych umiejętności. Nie mogę tu wyliczać zasług Thaera, Schüblerar, Schwertza, Bürgera, Sprengla itd. lecz z prac ich, na teorji wegietacji przez Saussura podanéj opartych; z nauki Sprengla o kwasie próchnowym, wywiązała się zgubna dla rolnictwa teorja próchnicy. W podstawie swojéj prosta, łatwo naginająca się do tłómaczenia wszystkich wypadków rolnictwa, przez to wystarczająca do objaśnienia najważniejszych i trudnych zagadnień, odwróciła rolników od badań prawdziwie naukowych, opartych na obserwacji udoskonalonéj wzrostem nauki, i utrzymywała rolnictwo na stopie szkodliwéj dla ogółu stagnacji. Próchnica była według opinji agronomów źródłem życia roślinnego, ziemia bez niéj była nieżyzną; gdy zaś uważano że na torfowiskach nic nie rośnie, powiedziano: że nadmiar jéj także jest szkodliwy. Nawożenie gruntów było dostarczaniem próchnicy, ugórowanie czasem jéj wyrabiania się w ziemi. Na teorji z własności humusu wyczerpanéj, oparto sposoby przygotowania nawozu i postępowanie w samém prowadzeniu rolnictwa. Nauka o humusie była dla rolników dogodną; uwalniała od potrzeby wszystkich innych wiadomości; w niéj zawarto całą umiejętność, wszystkie pokładano nadzieje, i rolnicy wierząc w jéj wszechwładność, zatracili wszelki popęd do obserwacji, to jest stali się empirykami, postępującemi według widoków teorji, wspartéj błędną obserwacją, i najczęściéj niezgodnéj z spostrzeżeniami, któreby prawie codziennie czynić mogli, gdyby nie zostawali pod wpływem téj nauki. Kiedy próchnica jest źródłem życia roślin i zawiera wszystkie jego warunki, dla czego u nas np. miejscach na których zboże chybiło, widzieć można pięknie wyrosłą dziewannę, w porównaniu do ździebeł trawowych, olbrzymiéj postaci? Wszak jeżeli zboże się nie udało na gruncie piaskowym, rolnicy tłómacza że w nim nie ma humusu; lecz jeżeli nie ma humusu, dla czego wzrosła dziewanna i inne rośliny? Dla czego zboże na świeżym gnoju wybuja i ziarn nie wydaje? albo wysoko wzrasta i wylega? Praktyczni rolnicy, mogą zebrać wiele pytań tego rodzaju na które zwolennicy humusu nie znajdą odpowiedzi, chyba przyznając mu tysiączne własności, w miarę jak podstawione tłómaczenie wymaga. (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 16 *listopada*. Teraz pszenicy cena przecięciowa jest prawie na 60 szyl. za kwarter, ale należy wziąść to na uwagę, że pszenica zaraz po żniwach wymłócona bywa za zwyczaj najgorszego gatunku, a dopiero późniéj przez mrozy ulepsza się cokolwiek. Bardzo więc być może, że dalsze podniesienie cen o 6 do 8 szyl. na kwar. wkrótce tu nastąpi, i cło, bez przymieszania się prawodawców tak obniży, że do przywozów kupców ośmieli. Że tak niezawodnie nastąpi, jesteśmy prawie pewni, ale przez to nierozumiemy bynajmniéj, że tém bieda i niedostatek ubogich klas towarzystwa ulgę jakąkolwiek otrzyma.

W Irlandji zdaje się że choroba kartofli jest daleko powszechniejszą, jak z téj strony kanału, a chociażby nawet sprzęt zboża, wzięty w ogólności, lepiéj rzeczywiście wypadł jak tutaj, to przecież lud tameczny jest nieszczęściem za ubogi, aby mógł sobie kupować owsianą mąkę w miejsce brakujących kar

tofli; bez pomocy Anglji, ogromna tam nędza panować będzie.

Ceny przecięciowe podnoszą się tak powoli, skutkiem bardzo złego gatunku nowéj pszenicy, że się pytać trzeba czyli cło spadnie niżéj 13 szyl. od kwarteru, jeżeli jakie nowe okoliczności cen nie podniosą. Żadną miarą przypuścić nie można, że właściciele pszenicy pod kluczem nie pierwéj zgodzą się na ocleniu, nim cło znacznie niższém będzie, do czego widoki otwierają się dopiero na wiosnę.

Rachować dłużéj na rozkaz rady gabinetowéj co do wolnego wprowadzenia zagranicznego zboża, przynajmniéj przed otworzeniem parlamentu, byłoby szaleństwém, gdyż przed końcem tego miesiąca, gabinet się już nie zgromadzi, a ministerjalny *Standard* i *Morning Herald*, także powiadają, że nie należy wcale teraz rachować na zmianę cła zbożowego, dopóki gabinet nie przekona się z niezawodnych i stanowczych doniesień o żniwach i o tém, że ceny zboża bez nadzwyczajnych środków wkrótce do zwyczajnego stanu wrócić nie będą mogły, i dopóki coś stanowczego uczynionem nie zostanie dla zapobieżenia okropnéj nędzy jaka Irlandji zagraża. Zdaje się coraz pewniejszém że zwołanie parlamentu nastąpi przed zwyczajnym czasem. Że przywóz zboża bez opłaty celnéj ubogim klassom Irlandji, w obecnych okolicznościach, mało albo wcale żadnego nie przyniesie użytku, jest rzeczą oczywistą, a w saméj Anglji tak jak i w Szkocji, żniwa bynajmnéj tak nie wypadły, aby nadzwyczajne środki były potrzebne; a kiedy pomimo tego w ostatnich czasach tak goraco mówiono za zniesieniem cła zbożowego, i do téj pory nawet niektóre strony żarliwie za tém obstają, to wszystko przypisać głównie trzeba działaniom Związku przeciw prawom zbożowym, który usiłuje trafnie korzystać z okoliczności aby cel swój osiągnąć na przyszłych posiedzeniach parlamentu, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniéj uzyskać tyle, aby zmienna skala usuniętą została.

Dziś rano na tutejszy targ londyński bardzo mało przywieziono angielskiéj pszenicy, a ceny jéj niezmieniły się dotąd; o starą pszenicę dopytują się a pod kluczem będąca także jest poszukiwana więcej, jednakże domagają się za nią cen wyższych jak kupcy płacić są w stanie. Że sprzedażą jęczmienia idzie ciężko a ceny prawie się obniżyły. Grochy nie mają pokupu a świeże o 2 sz. spadły. Owsa także mało co odchodzi, a sprzedaże dopełniają się po cenach o 1 sz. niższych jak zeszłego poniedziałku.

Londyńska cena przecięciowa: Pszenica 64 sz. 4 pens. (51 zł. gr. 10 korzec) Jęczmień 38 sz. 5 pens (po 30 zł. gr. 20 korzec) Owies 29 sz. 7 pens. (21 zł. korzec). Żyto 38 sz. 10 pen. (31 zł. gr. 5 korzec). Groch 44 sz. 11 pens. za kwarter. Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich sześciu tygodni: Pszenica 58 sz. 6 pens. (47 zł. gr. 5 korzec) Jęczmień 32 sz. 9 pens. Owies 24 sz. 5 pens. Żyto 34 sz. 3 pens. Groch 44 sz 5 pens za kwarter.

Cło na przyszły tydzień. Od pszenicy 14 sz. od kwarteru (11 zł. gr. 6 od korca) od Jęczmienia 6 sz. od Owsa 4 sz. od Żyta 8 sz. 6 pens. od Grochu 1 sz. od kwarteru. Dowieziono tu z zagranicy od 7 do 14 listopada: Pszenicy 5040, Jęczmienia 1230, Owsa 13,570 kwarterów.

Wrocław 19 listopada. Tutejsze ceny zboża ciągle jeszcze podnoszą się, kiedy na zagranicznych t rgowiskach, a mianowicie w portach nadmorskich zupełna stagnacja panuje i ceny się zniżają. Oddawna nie było żadnéj przyczyny, dla któréjby targ nasz, który tylko własnéj konsumcji potrzeby miał zaopatrywać, znajdowałby się w jakiéj bądź zależności od zagranicznych targów, ale zawsze stanowisko rozmaitych targów było prawie zgodne; dla czegoż więc teraz taka objawiła się niezgodność i co z tego wnosić należy? Trzeba z tego wnosić że żądania w ostatnich czasach stale były większe, że następnie dla naszego targu nie otwarły się żadne nowe źródła, to wątpliwości nieulega, a więc wysokie ceny nie są skutkiem żadnych wykrętów spekulanckich, ale wynikiem prawdziwéj potrzeby przywiezionych ilości. Pomimo że to złym jest znakiem na przyszłość, nie możemy przecież głosu naszego łączyć z powszechném zdaniem i objawiać nadzieję dalszego cen podniesienia, lecz sądzimy też że upadku cen nie tak rychło spodziewać się trzeba. Życzyć by jednak potrzeba aby w obecnych okolicznościach, zagraniczne targi, teraz obumarłe prawie, przez nowe dowozy nieco zniżyły swoje ceny, aby przez to i dla nich i dla nas otworzyły się nowe źródła odbytu. My ograniczać się musiemy na dowozach z małéj okolicznéj przestrzeni, kiedy na tamte targi wszystkie kraje dowozić mogą.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i prapgskic, płacono: za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 4 kop. 74; pszenicy rs. 5 kop. 80; grochu polnego rub. sr. 3 kop. 82; grochu cukrowego rub. sr. — kop ; fasoli rs. 6 op. 90; gryki r. sr. kop. — jęczmienia rub. sr. 3 kop. 55 owsa rs. 2 ko. 6; m ki pszennéj przedniéj rs. – kop. —; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 8 k. 55; żytniéj pytlowéj rs. 6 ko. 81; za korzec 4 ćwier. mąki gryczanéj rubli srebr. — kop. — kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 8 k. 25; kaszy jagłanéj r. — k. — kaszy gryczanéj drobnéj rs. 6 kop. 95 kaszy jęczm. perłowéj rs. — kop. – ; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 4 kop. 93; siana centnar 100 f. kop. 61; słomy centnar kop. 45; siana fura jednokonna rs. 2 k. 40 do rs. 3 kop. 90; pasrokonna od r. 4 k. 5 do 5 k. 40; słomy fura zwyczajna rs. 2 k. 95 do rs. 3 k. 60; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 36—54, k. — wół średni od r. s. 27—35, k. — lichy 18 do 26; baran od rs. 1 k. 60 do r. 2 k: 10; cielę rs — k. — wieprz dobry od rs. 13—16; średni od 10 do 12; lichy od 6—9; masła funt kop. 21; słoniny funt kop. 11; kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 13; okowity garniec kop. 91 szumówki kop. 54.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 25 Listopada 1845 roku.		żądają R. s.	żądają k	dają R. s	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92	25	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	91	95	—	—
Hamburg 300 m. k. .	2 M. .	139	65	—	—
Londyn funt sterlin. .. .	3 M. .	6	33	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74	40	74	25
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	95	85	—	—
Wrocław 100 talar. . .	2 M. .	92	10	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp. . .		—	—	—	—
,, ,, ,, 4% za 100 r. s. .		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*) .		—	—	—	—
,, ,, nowe za 100 .		14	81	14	80
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. — .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	15	3	—

(*) Wartość kuponu kop. 25